


ks. Roman Buliński



*Wszystko
rozważała
w swoim
sercu*

*Od Chrztu Jezusa do Ustanowienia Eucharystii
/Tajemnice światła/*

Kolejne rozważania różańca, które przekazuję, starałem się połączyć z codziennym życiem. Zależało mi na tym, tak jak w poprzednich rozważaniach, by daną tajemnicę przedstawić w kilku wersjach, za każdym razem z innym zastosowaniem praktycznym. Chciałem, by te przemyślenia zachęciły odmawiających Różaniec do naśladowania Jezusa i Maryi, a tym samym do pracy nad sobą.

Powtarzanie słów „Zdrowaś Maryjo” jest jakby kanwą, na której rozwija się kontemplacja tajemnic. Jeśli jej brak, różaniec upodabnia się do ciała bez duszy /Paweł VI/.

Oby te rozważania rzeczywiście zachęciły nas do kroczenia drogą, którą przeszedł Jezus i Maryja.

ks. dr Roman Buliński
/ze wstępu/

Podobnie jak w poprzednich komentarzach do tajemnic radosnych, bolesnych i chwalebnych tak i tutaj, Ksiądz dr Roman Buliński okazuje się wytrawnym przewodnikiem w tej trudnej modlitwie. Jego refleksje są głębokie, wymagają zastanowienia, ale też są niezwykle komunikatywne w odbiorze, co niewątpliwie świadczy o wrażliwości duszpasterskiej ich Autora. Kierowane są do wszystkich, każdy bowiem może odnaleźć w nich coś, co pobudzi go do zastanowienia się nie tylko nad konkretną tajemnicą różańcową, ale też nad swoim życiem i relacją z Panem Bogiem i drugiego człowieka.

Aktualność tych rozważań i zawarte w nich konkretne przesłanie to z całą pewnością ważny powód, by sięgać po tę książeczkę i przy jej pomocy znaleźć się w samym centrum różańcowych tajemnic światła.

ks. prof. dr hab. Bogdan Czyżewski

ks. Roman Buliński

Wszystko rozważała w swoim sercu

*Od Chrztu Jezusa do Ustanowienia Eucharystii
(Tajemnice światła)*



TORUŃ 2021

Imprimatur

bp Wiesław Śmigiel – Biskup Toruński
ks. Wojciech Skolimowski – Kanclerz Kurii
ks. prof. dr hab. Zbigniew Want – Cenzor
L. dz. 1000/2021/BD
Toruń, dnia 20.09.2021

Opracowanie

ks. Roman Buliński

Korekta

Dorota Gołda

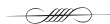
Projekt okładki

Franciszek Otto

Toruńskie Wydawnictwo Diecezjalne
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń, tel./fax (56) 622 35 30
e-mail: wydawnictwo@diecezja.torun.pl

TWD

ISBN 978-83-66876--01-9



Druk i oprawa

Drukarnia ABEDIK, Bydgoszcz
www.abedik.pl



2021

Przedmowa

Tajemnice światła mają najkrótszą historię w dziejach różańca, wprowadzone zostały bowiem dopiero pod koniec XX wieku przez papieża Jana Pawła II. Nie oznacza to jednak, że ich treść jest nowa, oparte przecież zostały na wydarzeniach opisanych w Piśmie Świętym i były udziałem Pana Jezusa i Jego Matki Maryi.

Tym bardziej z radością witamy rozważania do tajemnic światła, których Autorem jest Ksiądz Kanonik Roman Buliński. Jego poprzednie trzy tomiki refleksji różańcowych do tajemnic radosnych, bolesnych i chwalebnych spotkały się z życzliwym przyjęciem zarówno przez duszpasterzy, jak i wiernych świeckich. Podobnie jak wcześniejsze książeczki z rozważaniami różańcowymi tak i ta, którą mamy w rękach, oparta została o teksty Pisma Świętego opisujące chrzest Jezusa, wesele w Kanie Galilejskiej, wezwanie do nawrócenia i czynienia pokuty, przemienienie na Górze Tabor i ustanowienie Eucharystii. Do tych biblijnych cytatów dołączone zostały komentarze, które z całą pewnością można potraktować jako pomoc do głębszego przeżywania modlitwy różańcowej. Pozwalają one lepiej zrozumieć sens tajemnic życia Jezusa i Maryi rozważanych w czwartej części modlitwy różańcowej. Należy również podkreślić, że podobnie jak w poprzednich komentarzach do tajemnic radosnych, bolesnych i chwalebnych tak i tutaj, Ksiądz dr Roman Buliński okazuje się wytrawnym przewodnikiem w tej trudnej modlitwie. Jego refleksje są głębokie, wymagają zastanowienia, ale też są niezwykle komunikatywne w odbiorze, co niewątpliwie świadczy o wrażliwości duszpasterskiej ich Autora. Kierowane są do wszystkich, każdy bowiem może odnaleźć w nich coś, co pobudzi go do zastanowienia się nie tylko nad konkretną

tajemnicą różańcową, ale też nad swoim życiem i relacją z Panem Bogiem i drugiego człowieka.

Aktualność tych rozważań i zawarte w nich konkretne przesłanie to z całą pewnością ważny powód, by sięgać po tę książeczkę i przy jej pomocy znaleźć się w samym centrum różańcowych tajemnic światła.

Niech mi będzie wolno w tym miejscu podziękować Księdzu Kanonikowi Romanowi Bulińskiemu za wszystkie cztery tomiki różańcowych rozważań. Chwała Mu za to, że będąc na zasłużonym odpoczynku, na emeryturze, dzieli się z nami swoimi przemyśleniami i kapłańskim doświadczeniem w formie różańcowych rozważań. Najlepszym podziękowaniem dla Niego będzie z pewnością to, że sięgniemy po tę książeczkę podczas odmawiania różańca świętego oraz wtedy, gdy poczujemy potrzebę odnalezienia swojego miejsca w tajemnicach życia Jezusa i Maryi.

ks. prof. dr hab. Bogdan Czyżewski

Gniezno, 6 sierpnia 2021 roku,
w Święto Przemienienia Pana Jezusa

Wstęp

Zadanie, które podjąłem w 2019 r., udało mi się w pełni zrealizować. Toteż mogę przekazać czwarty, już ostatni tomik rozważań różańcowych. Są to przemyślenia dotyczące tajemnic światła.

Dziękuję Bogu i Matce Najświętszej, że mogłem, jako emerytowany proboszcz, mimo zaawansowanego wieku, dzieląc się przemyśleniami różańcowymi, dalej realizować służbę kapłańską. Jest to ważne dla kapłana, który po pięćdziesięciu latach pracy duszpasterskiej, przechodząc w stan spoczynku, może nadal pełnić obowiązki duszpasterskie.

Nie ma emerytury od kapłaństwa. Jest jedynie emerytura od konkretnych urzędów kościelnych. Kapłaństwo nie jest zawodem, jakimś zajęciem, które człowiek po przejściu na emeryturę zostawia. Wszak kapłanem nie przestaje się być, gdy ks. biskup nie powierza mu już określonych zadań.

Ks. kanonik dr Dariusz Żurański dał mi możliwość pełnienia dalszej posługi kapłańskiej w parafii Matki Bożej Zwycięskiej, w której jest proboszczem. Dwa lata temu zaproponował, bym objął opieką duszpasterską wspólnoty Żywego Różańca. Dziękuję ks. proboszczowi za życzliwość i troskę, którą otacza księży seniorów.

Członkom Żywego Różańca jestem wdzięczny za to, że mogę się z nimi spotykać w każdą pierwszą sobotę miesiąca. Jest to kolejna okazja do kapłańskiej posługi. Dziękuję za to. To oni również zainspirowali mnie do wydania rozważań różańcowych. Składam im za to serdeczne Bóg zapłać.

Kolejne rozważania różańca, które przekazuję, starałem się połączyć z codziennym życiem. Zależało mi na tym, tak jak w poprzednich rozważaniach, by daną tajemnicę przedstawić w kilku wersjach, za każdym razem z innym zastosowaniem praktycznym. Chciałem, by te przemyślenia zachęciły odmawiających Róża

niec do naśladowania Jezusa i Maryi, a tym samym do pracy nad sobą.

Powtarzanie słów „Zdrowaś Maryjo” jest jakby kanwą, na której rozwija się kontemplacja tajemnic. Jeśli jej brak, różaniec upodabnia się do ciała bez duszy /Paweł VI/.

Oby te rozważania rzeczywiście zachęciły nas do kroczenia drogą, którą przeszedł Jezus i Maryja.

I TAJEMNICA ŚWIATŁA

CHRZEST JEZUSA



Św. Jan Chrzciciel

W owym czasie wystąpił Jan Chrzciciel i głosił na Pustyni Judzkiej te słowa: «Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie». Do niego to odnosi się słowo proroka Izajasza, gdy mówi: Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, Dla Niego prostujcie ścieżki!

Sam zaś Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem była szarańcza i miód leśny. Wówczas ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea

i cała okolica nad Jordanem. Przyjmowano od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając przy tym swe grzechy.

A gdy widział, że przychodzi do chrztu wielu spośród faryzeuszów i saduceuszów, mówił im: «Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc godny owoc nawrócenia, a nie myślcie, że możecie sobie mówić: „Abrahama mamy za ojca”, bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi. Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Ja was chrzczę wodą dla nawrócenia; lecz Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów. On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem. Ma On wiejadło w ręku i oczyści swój omlot: pszenicę zbierze do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym» (Mt 3, 1-12).



Chrzest Jezusa

Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: «To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie? Jezus mu odpowiedział: «Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe». Wtedy Mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie» (Mt 3, 13-17).



Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?” Jezus mu odpowiedział: „Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe” (Mt 3,13-15).

Jezus przyszedł nad Jordan do Jana, *żeby przyjąć chrzest od niego (Mt 3,13)*. Jan, jednak, powstrzymywał Go, mówiąc: *”To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?” (Mt 3,14)*. Zaś Jezus, ponawiając swoją prośbę, rzekł: *Pozwól teraz, bo tak godzi się... (Mt 3,15)*. Nie zmuszał go, ani nie żądał spełnienia swego polecenia, czekał jedynie na jego odpowiedź. Jan, usłyszawszy prośbę Jezusa, *ustąpił Mu i ochrzcił Go. (Mt 3,15)*

Bóg i dzisiaj wzywa ludzi do różnych zadań. Powołuje kapłanów i zakonników do służby Bożej. Wzywa siostry zakonne, jak i osoby świeckie, do pracy misyjnej, czy też charytatywnej. Niektórych wzywa do służby społeczeństwu, bądź do pracy naukowej, co nierzadko łączy się z rezygnacją z założenia rodziny.

Bóg mimo wszystko, powołując człowieka do konkretnych zadań, nie narzuca swojej woli, jedynie czeka na jego odpowiedź. **Postawa Jana skłania nas do sformułowania konkretnej tezy: Powołany powinien polecenie otrzymane od Boga rozważyć, przyjąć, ale i w pełni zrealizować.** Czy staram się na co dzień pełnić wolę Bożą? Czy zastanawiam się nad tym, do czego powołuje mnie Bóg? Czy, przy podejmowaniu życiowych decyzji, proszę o wsparcie Ducha Świętego? Czy każdą prośbę kończę słowami: *nie moja ale Twoja wola niech się stanie (Łk 22,42)*? Czy, po rozpoznaniu woli Bożej, staram się ją przyjąć i konsekwentnie wypełnić?



Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. Agdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębicą, a z nieba odezwał się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3,21-22).

Podczas chrztu Jezusa **ukazała się Trójca Święta**. Z nieba dał się słyszeć głos **Boga Ojca**: *Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie* (Łk 3, 22).

Zaś **Syn Boży**, wstępując do wody Jordanu, stanął obok grzeszników i razem z nimi przyjął chrzest pokuty. Natomiast **Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębicą** (Łk 3, 22).

Trójca Przenajświętsza towarzyszyła nam również podczas naszego chrztu. Wtedy to **Bóg Ojciec** powiedział do ochrzczonego, podobnie jak do Jezusa nad Jordanem, *Tyś jest mój Syn umiłowany* (Łk 3, 22). **Jezus** zaś przyjął go do Kościoła, a **Duch Święty** nappełnił Bożą mocą i miłością.

Trójca Święta asystuje nam również podczas dowolnej modlitwy. Przecież każdy pacierz rozpoczynamy znakiem krzyża.

Czy, żegnając się, staram się rzeczywiście oddać cześć Trójcy Przenajświętszej? Czy znak krzyża czynię nabożnie? A może wykonuję go automatycznie i bezmyślnie? Często modłę się słowami: *Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu*. Czy wówczas rzeczywiście czczę Trójcę Przenajświętszą? A może czynię to automatycznie?



Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębica, a z nieba odezwał się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3, 21-22)

Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci światło wzeszło.(Mt 4,16).

Kiedy lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił... Duch Święty zstąpił na Niego... a z nieba odezwał się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”. (Łk 3, 21-22)

Jakie zadanie miał do spełnienia Syn Boży?

Odpowiedź daje katechizm: *Syn Boży stał się człowiekiem, umarł na krzyżu i zmartwychwstał dla naszego zbawienia.*

Jezus to zadanie w pełni wykonał. **Zbawiając lud, dał mu przecież możliwość osiągnięcia życia i szczęścia wiecznego.**

A ponadto **wskazał drogę, która bezpiecznie prowadzi do domu Ojca.** Tą drogą jest Ten, który powiedział:

- *Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce (J 10, 11).*

- *Ja jestem drogą i prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca jak tylko przeze Mnie (J 14,6);*

- *Ja jestem bramą owiec... Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony (J 10, 7,9);*

- *Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia (J 8,12).*

Czy Jezus, *światłość świata (J 8, 12)*, prowadzi mnie przez życie? A może chodzę w ciemności? Czy Jezus jest moim pasterzem? Czy On jest moją drogą?

Gdy <Jezus> postyszał, że Jan został uwięziony, usunął się do Galilei. Opuścił jednak Nazaret, przyszedł i osiadł w Kafarnaum...(Mt 4,12-13).

Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest Królestwo niebieskie” (Mt 4,17).

Jezus, po przyjęciu chrztu od Jana, rozpoczął publiczną działalność. Chrzest był dla Niego dogodną okazją do rozpoczęcia nowego etapu w życiu. Zanurzenie w wodzie Jordanu było jak gdyby zatopieniem czasu spędzonego w Nazarecie, a wynurzenie, rozpoczęło zupełnie nowy okres.

Każdy człowiek, po przyjęciu sakramentu chrztu, rozpoczyna również nowy rozdział w swoim życiu - od tego momentu zaczyna kroczyć przez życie razem z Chrystusem.

Rodzice najczęściej do chrztu przynoszą niemowlę. Zatem, prawie każdy ochrzczony ten sakrament przyjmuje nieświadomie. Toteż w pierwszych latach życia potrzebuje wsparcia rodziców i chrzestnych. Natomiast z biegiem lat, **gdy odróżni już dobro od zła, bierze osobiście odpowiedzialność za utrzymanie, jak i pomnożenie łaski uświęcającej.**

Czy dziękuję Bogu za chrzest? Czy jestem wdzięczny rodzicom za przekazanie mi skarbu wiary? Czy strzegę łaski uświęcającej? Czy w rocznicę chrztu dziękuję Bogu za otrzymanie tego sakramentu? Czy rocznica ta jest również okazją do przystąpienia do spowiedzi i Komunii św.? Czy w Wielką Sobotę odnawiam przyrzeczenia chrzcielne? Czy wypełniam je? Czy mam świadomość tego, że przyjęcie chrztu jest wezwaniem do świętości?



Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz

do mnie?” Jezus mu odpowiedział: „Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe”. Wtedy Mu ustąpił (Mt 3, 13-15).

Jezus przyszedł z *Galilei nad Jordan, do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego (Mt 3,13)*. Jan nie czuł się godny podjąć tego zadania. Umotywowował to nawet bardzo rzeczowo, mówiąc: *Ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?*(Mt 3, 14).

Mimo to Jezus, ponawiając swoją prośbę, powiedział: **Pozwól teraz, bo tak godzi się...** (Mt 3, 15). Jednak nie nalegał, nie żądał, ani nie domagał się spełnienia swojej prośby. Jedyne czekał na odpowiedź Jana.

Jan, posłuchawszy Jezusa, ustąpił Mu (Mt 3, 15) i ochrzcił Go. Była to jego suwerenna decyzja.

Jak wyglądają moje wybory? **Czy potrafię „ustąpić” Jezusowi? Czy preferuję raczej swoje pragnienia i swoje pomysły?**

Czy zawsze wola Boża jest dla mnie priorytetem? Czy, przy podejmowaniu ważnych decyzji, proszę Ducha Świętego o światło i radę? Czy modłę się, by moje decyzje, a szczególnie wybór drogi życiowej, były zgodne z wolą Bożą?

**Modlitwy do Ducha Świętego,
które Karol Wojtyła, jako jedenastoletni
chłopiec nauczył się od taty
i od tego czasu odmawiał ją codziennie:**

*Duchu Święty, proszę Cię
o lepsze poznanie Ciebie
i Twoich doskonałości Bożych,
o dar rozumu do lepszego zrozumienia
ducha tajemnic wiary świętej,
o dar umiejętności,
abym w życiu kierował się zasadami tejże wiary,
o dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady
i u Ciebie ją zawsze znajdował,*

*o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie
nie mogły mnie od Ciebie oderwać,
o dar pobożności, abym zawsze służył
Twojemu Majestatowi z synowską miłością,
o dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu,
który Ciebie, o Boże, obraża.*



6

Sam zaś Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem była szarańcza i miód leśny. Wówczas ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem. Przyjmowano od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając przy tym swe grzechy (Mt 3, 4-6).

Jan nad Jordanem udzielał chrztu pokuty. Chrzest ten nie był sakramentem. Toteż nie gładził grzechów, ani nie dawał łaski uświęcającej.

Ludzie, chcący go przyjąć, przychodzili do niego, nad rzekę Jordan, wyznawali swoje grzechy i wyrażali gotowość nawrócenia. Wielu z nich, po przyjęciu chrztu, rzeczywiście zmieniało swoje życie.

Samo obmycie w wodach Jordanu nie gwarantowało jednak nawrócenia. Tym, którzy nie pragnęli duchowej odnowy, którzy nie podjęli pracy nad sobą, zanurzenie w Jordanie nic nie dawało.

Chrzest, który otrzymaliśmy, uwolnił nas od grzechu pierworodnego i dał nam łaskę uświęcającą. **Podczas chrztu, poza darem łaski uświęcającej, jednocześnie otrzymaliśmy zadanie i obowiązek ochrony tego daru.**

Wypełnienie tego zadania wymaga od ochrzczonego wysiłku, hartu ducha i pracy nad sobą, bowiem, **sam chrzest, praktycznie polanie głowy dziecka wodą, nie zapewnia utrzymania łaski do końca życia.** Również, zanurzenie w rzece Jordan nie

zapewniało automatycznie nawrócenia.

Czy jestem wdzięczny Bogu za chrzest? Czy strzegę daru łaski uświęcającej? Czy troszczę się o jej utrzymanie? Czy staram się o pomnożenie łaski uświęcającej? Jak wywiązuję się z zadań, które stawia przede mną przyjęci chrztu. Czy mam świadomość, że praca nad sobą jest konieczna do utrzymania i ochrony łaski uświęcającej? Jak wygląda to w moim życiu?



Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębica, a z nieba odezwał się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3, 21-22).

Ja was chrzczę wodą dla nawrócenia; lecz Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie... On was chrzcic będzie Duchem Świętym i ogniem (Mt 3, 11). W tych słowach Jan zapowiadał chrzest, który dał nam Jezus.

Człowiek, przyjmując sakrament chrztu św., zostaje włączony do wspólnoty Kościoła, otrzymuje łaskę uświęcającą i staje się dzieckiem Bożym. Podczas chrztu Bóg poniekąd mówi do niego tak, jak do Jezusa nad Jordanem: ***Tyś jest mój Syn umiłowany, w tobie mam upodobanie*** (Łk 3, 22).

Rodzice w trakcie chrztu przyjmują *na siebie obowiązek wychowania dziecka w wierze*. Natomiast rodzice chrzestni zobowiązują się, że będą *pomagać rodzicom tego dziecka w wypełnieniu ich obowiązku*¹.

Czy staram się wypełniać zobowiązania chrzcielne, które w moim imieniu złożyli rodzice i chrzestni?

Zatem, czy Bóg, widząc moją troskę o realizację tych zobowiązań, może powiedzieć do mnie: *Tyś jest mój Syn umiło-*

¹ Rytuał obrzędu chrztu

wany, w tobie mam upodobanie (Łk 3, 22) ?

8

Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy Jezus się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębica, a z nieba odezwał się głos: "Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie" (Łk 3,21-22).

Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest (Łk 3,21). Dlaczego? Przecież, będąc bez grzechu, nie potrzebował chrztu, ani nawrócenia.

Przyjmując go, dał ludowi przykład, a tym samym zachęcił do tej chwalebnej praktyki.

Jezus przecież wiedział doskonale, jak wielka jest moc przykładu. W czym tkwi jego siła? Po prostu **czyny mówią głośniejsz niż słowa**. Mogą zrodzić więcej dobra.

Czy przykładem swego życia pociągam bliźnich do Jezusa? Czy swoim zachowaniem zachęcam otoczenie do mówienia prawdy, do uczciwości, czy też solidnego wypełniania podjętych obowiązków?

Powinienem zdawać sobie sprawę z tego, że nieczne czyny również mogą skłonić do zła.

Czy, jako chrześcijanin, swoim niegodziwym życiem, odciągam innych od Chrystusa? A może moim zachowaniem solidaryzuję się z tymi, którzy kroczą drogą zła?

Naśladowanie rodziców to dla dzieci jeden z najefektywniejszych sposobów nauki.

/dr Sal Severe/

Żadne kazanie nie jest bardziej skuteczne od dobrego przykładu.

/św. Jan Bosko/

II TAJEMNICA ŚWIATŁA

WESELE W KANIE GALILEJSKIEJ



Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?» Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie». Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!» I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem

- nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli - przywołał pana młodego i powiedział do niego: «Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory». Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie. Następnie On, Jego Matka, bracia i uczniowie Jego udali się do Kafarnaum, gdzie pozostali kilka dni (J 2, 1-11).



1

Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: „Nie mają już wina”. Jezus Jej odpowiedział: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?” Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”... Rzekł do nich Jezus: „Napełnijcie stągwie wodą!” I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: „Zaczepnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!” (J 2, 1-5,7-8)

W Kanie Galilejskiej, podczas uroczystości weselnej, nowożeńcy znaleźli się w kłopotliwym położeniu. Zabrakło wina. Maryja, chcąc im pomóc, zwróciła się do Jezusa, mówiąc: *Nie mają już wina* (J 2, 2).

Dzięki Jej wstawiennictwu, jak i pomocy Jezusa, uratowana została radość i pokój nowożeńców, a goście weselni dalej mogli spokojnie świętować.

Wydarzenie to można krótko przedstawić tak:

Maryja na weselu zauważyła brak wina. Poprosiła swego Syna o pomoc. A Jezus, czyniąc cud, rozwiązał problem.

Maryja i dzisiaj pełni w życiu wierzących analogiczną rolę jak w Kanie Galilejskiej. Serce Jej nadal **dostrzega potrzeby swo-**

ich dzieci i jednocześnie wstawia się za nimi. Dlatego wdzięczne dzieci dały Jej piękny tytuł - Matki Nieustającej Pomocy.

Maryja wstawia się za nami, pomaga jednak Jezus, bowiem jako Bóg, ma do dyspozycji wszechmoc.

Toteż, prosząc Maryję o pomoc i wsparcie, wołamy: ***Módl się za nami, czy też: Wstawiaj się za nami.***

Czy proszę Maryję o wstawiennictwo? Czy dziękuję Jej za nie? Czy dziękuję również Jezusowi za wsparcie i pomoc?



2

Rzekł do nich Jezus: „Napełnijcie stągwie wodą!” I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!” Oni zaś zanieśli (J 2, 7-8).

Podczas wesela w Kanie Galilejskiej zabrakło wina. Maryja, gdy zauważyła problem, z jakim musieli zmierzyć się nowożeńcy, zwróciła się o pomoc do Syna. Jezus ostatecznie nie stworzył wina, lecz nakazał sługom, by napełnili stągwie wodą, później dopiero zamienił ją w wino.

Podobna sytuacja zaistniała, gdy Jezus nakarmił ogromną rzeszę dwiema rybkami i pięcioma chlebami. Wówczas było tam, nie licząc kobiet i dzieci, samych mężczyzn około 5 tysięcy. Tu również nie stworzył pokarmu, lecz rozmnożył chleby i ryby, które otrzymał od chłopca (por. J6, 1-15).

Jezus z pewnością poradziłby sobie bez sług, którzy napełnili stągwie wodą, jak i bez chłopca, który dostarczył chleb i ryby. Posłużył się jednak ludźmi. Zaprosił ich do współpracy. Tym samym skierował do nas przesłanie, które można streścić w kilku słowach: **Bóg, powołując człowieka do współpracy, pragnie, by zaangażował się, a nie tylko biernie oczekiwał pomocy.**

Jak taka współpraca ma wyglądać. Oto kilka przykładów:

Uczeń, czy student, gdy prosi Boga o zdanie egzaminu, powinien przygotować się na miarę swoich zdolności i talentu. Zaś, po solidnym wykorzystaniu swoich możliwości, może prosić z ufnością Boga o dalsze wsparcie.

Człowiek, gdy modli się o zdrowie, powinien wpierym zadbać o nie, i to na miarę swoich możliwości. Natomiast, wtedy, gdy nie będzie już w stanie sobie poradzić, może i powinien poprosić Boga o wsparcie, a nawet o cud.

Czy samodzielnie staram się rozwiązywać swoje problemy?

Czy zniechęcam się, gdy nie osiągam zamierzonego celu?

Czy w takiej sytuacji jednak zwracam się do Boga o pomoc

Czy jednak, mimo braku własnego zaangażowania, proszę Boga o pomoc?



3

Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: „Nie mają już wina” (J 2, 2-3).

Jezus, Jego Matka i uczniowie, zostali zaproszeni na wesele w Kanie Galilejskiej. Maryja w trakcie uczty weselnej dostrzegła, że wyczerpały się zapasy wina. Zdała sobie zapewne sprawę, że brak wina może wystawić rodzinę na krytykę, a nawet obmowę.

Wiedziała bowiem, że w takiej sytuacji mogą znaleźć się ludzie, którzy zarzucą nowożeńcom zaniedbanie, być może pojawią się i tacy, którzy wprost powiedzą, że rodzice pożałowali pieniędzy na zakup wina na uroczystość weselną własnych dzieci. Jednym słowem, sytuacja gospodarzy była trudna, wręcz kłopotliwa.

Maryja nie była w stanie pomóc młodym. Toteż poprosiła swego Syna o wsparcie.

Jezus uczynił cud. Przemieniając wodę w wino, uratował

radość nowożeńców, jak i ich rodziców. Goście również mogli dalej w spokoju radośnie świętować.

W dzisiejszych czasach nieczęsto spotykamy ludzi skłonnych do pomocy. Często, niestety, spotykamy się z obojętnością i znieczulicą. Ludziom zwyczajnie brakuje empatii.

Toteż, Maryja, swoim przykładem, zachęca nas do otwierania serc i oczu na potrzeby drugiego człowieka.

Czy zauważam człowieka będącego w potrzebie? Czy chętnie mu pomagam? Czy staram się uwolnić swoje serce od obojętności i znieczulicy? Czy jestem życzliwy?

**Zabierz życzliwość, a zabierzesz ludziom słońce
i uczynisz stosunki ludzkie nie do zniesienia.**

/Św. Grzegorz Wielki/



4

A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem - nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli - przywołał pana młodego i powiedział do niego: „Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory”. Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej (J 2, 9-11).

Pierwszy cud, który uczynił Jezus, został dokonany w sposób dyskretny. Nawet, *gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem - nie wiedział, skąd ono pochodzi (J 2, 9).*

Dlaczego?

Naród wybrany, czekając na Mesjasza, wyobrażał sobie, że zapewni On dostatek doczesny, potęgę gospodarczą, jak i wyzwoli naród z niewoli Rzymu.

Gdyby cud przemiany wody w wino stał się powszechnie

znany, nim Jezus zaczął publiczną działalność, **Izraelici mogliby uważać, że przyszedł wreszcie Mesjasz, który spełni ich doczesne marzenia.**

Tymczasem Jezus przyszedł na ziemię, by wybawić ludzi od grzechu i wiecznej śmierci. Dokonał tego, zgodnie z zapowiedzią, przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

Zatem, potrzeba było czasu, by przekonać Izraelitów, ale i apostołów, że *Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie* (Łk 24,46), bowiem taka jest misja Mesjasza. Dlatego Jezus, przez trzy lata, przygotowywał naród do swej męki i śmierci.

Niektórzy chrześcijanie, podobnie jak Izraelici za czasów Chrystusa, również uważają, że Jezus powinien zapewnić im pomyślność i szczęście na ziemi. Dlatego, gdy modlą się, najczęściej proszą o sprawy doczesne. A gdy nie otrzymują, mają pretensje do Boga, a i są tacy, którzy od Niego odchodzą.

Oczywiście możemy i powinniśmy modlić się o dobra doczesne, bowiem one są konieczne do utrzymania życia na ziemi. Natomiast troska o zbawienie jest nadrzędna, bowiem chodzi o nasz los w wieczności.

Czy proszę Boga wyłącznie o dobra doczesne? Czy modłę się tylko o zdrowie i powodzenie w życiu doczesnym? Czy modłę się również o swoje zbawienie? Czy proszę Boga o to, by przyszło Jego Królestwo, by spełniła się Jego wola, czy też, by uchronił mnie od pokus i od złego?



5

A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: „Nie mają już wina”. Jezus Jej odpowiedział: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?” Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 3-5).

W Kanie Galilejskiej odbyło się wesele. Zaproszono tam Jezusa, Maryję i Jego uczniów. Podczas uroczystości weselnej zabrakło wina. Maryja, gdy to spostrzegła, poprosiła swego Syna o pomoc. Jezus, dokonując cudu, przemienił wodę w wino. Dzięki temu wybawił nowożeńców z kłopotu.

Zapewne, młodzi małżonkowie, jak i ich rodzice, z ulgą i radością przyjęli tę pomoc. Nie wiemy jednak, **czy wyrazili wdzięczność Maryi i Jezusowi**. W Ewangelii nie ma takiej informacji.

Nie raz, gdy prosiłem Maryję o wsparcie i pomoc, każde dobro, które mi wyprosiła, dawało mi wiele radości. **Czy w moim sercu pojawiła się wtedy także wdzięczność?**

Zapewne, w praktyce bywało różnie. Często, gdy wkraczałem w wir codziennych obowiązków, podziękowanie odchodziło na dalszy plan.

Czy dziękuję Bogu za otrzymane dobra? Czy dziękuję Maryi za pomoc i orędownictwo? Czy wyrażam wdzięczność moim dobroczyńcom? Czy dziękuję rodzicom, nauczycielom, wychowawcom, za otrzymane dobro?

*Serce, które dziękuje, jest szczęśliwe,
ponieważ człowiek nie może jednocześnie czuć
wdzięczności i nieszczęścia.*

/Douglas Wood /

*Jaką wdzięczność okażesz swoim rodzicom, takiej
spodziewaj się od swoich dzieci.*

/Tales z Miletu/



Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: „Nie mają już wina” (J 2, 1-3)

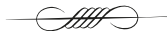
W Kanie Galilejskiej odbywało się wesele i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów (J2, 1-2). W trakcie uroczystości weselnej Maryja zauważyła, że wyczerpały się zapasy wina. Wczuła się w trudne, wręcz krytyczne położenie nowożeńców. Toteż postanowiła im pomóc. Dlatego poprosiła Jezusa o wsparcie.

Maryja sama dostrzegła problem, z którym musieli zmierzyć się nowożeńcy. Jest to ważna informacja.

Maryja swoim przykładem uczy, że **troska o innych, szczególnie będących w potrzebie, to podstawowe zadanie ucznia Chrystusa**. Zatem chrześcijanin, tak jak Maryja, powinien mieć zawsze otwarte oczy, a przede wszystkim serce.

Czy pomagam potrzebującym? Czy dostrzegam ich potrzeby? Czy w swoim otoczeniu zauważam ludzi będących w potrzebie? Czy w mojej rodzinie, albo w najbliższym otoczeniu, dostrzegam tych, którzy potrzebują rady, czy wsparcia? Czy pomagam tylko tym, którzy mnie o to proszą?

Maryja, gdy sama nie mogła pomóc nowożeńcom, poprosiła o pomoc Jezusa. Czy czynię podobnie?



Potem do nich powiedział: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!” Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem - nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli -

przywołał pana młodego i powiedział do niego: „Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory” (J2, 8-10).

Jezus na weselu w Kanie Galilejskiej, przemieniając wodę w wino, dokonał pierwszego cudu. Uczynił to dyskretnie, bez rozgłosu. Nawet starosta weselny nie zauważył, że sprawił to Jezus, jeden z gości weselnych.

Starosta weselny, gdy skosztował wody, która stała się winem (J2, 9) zauważył, że jest o wiele lepsze od tego, które serwowano dotychczas.

Jest to ważna informacja. **Mówi ona, że dary, który przekazujemy drugiemu, powinny być dobre, a nie zbędne, niepotrzebne, czy też bezużyteczne.** Szczególnie należy pamiętać o tym, gdy wspieramy ubogich.

Czy dostrzegam potrzebujących? Czy wspieram ich? Czy, obdarowując bliźniego, najczęściej daję mu to, co jest mi niepotrzebne? Czy potrzebującym daję faktycznie dobre dary?

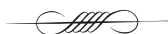
Czy dla mnie głównym motywem niesienia pomocy jest wsparcie bliźniego?

Dobroć rodzi się wtedy, gdy ludzie zapominają o sobie.

/Lew Tołstoj/

Można nie pomagać, można znaleźć wiele racjonalnych argumentów dla konkretnych przypadków, by nie pomagać. To jednak nic nie zmieni. Nadal będą głodni, chorzy, cierpiący, potrzebujący. Lepiej zgrzeszyć nadmiarem dobroci i naiwności, niż nadmiarem kalkulacji i nieufności.

/O. Fabian Kaltbach/



Zróbcie wszystko, cokolwiek Syn wam powie (J 2,5).

Maryja na weseli w Kanie Galilejskiej, gdy zauważyła, że zabrakło wina, poprosiła Jezusa o wsparcie, a do sług powiedziała: *Zróbcie wszystko, cokolwiek Syn wam powie* (J 2,5). Słudzy wtedy napełnili stągwie wodą, którą to Jezus zamienił w wino.

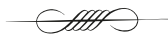
Maryja, jako najlepsza Matka, pragnie, by Jej dzieci postępowały zgodnie z wolą Jej Syna. Przecież On, *będąc dobrym pasterzem* (J10, 11), pragnie wyłącznie naszego dobra.

Toteż Maryja i dzisiaj prosi nas: *Zróbcie wszystko, cokolwiek Syn wam powie* (J 2, 5). Po prostu z troską mówi: **Śłuchajcie Jezusa, mojego Syna, idźcie za Jego słowem, ufajcie Mu. On jest fundamentem, na Nim budujcie swoje życie.**

Słowa te to ważne przesłanie, to jedyny program życia dobrego, szczęśliwego i udanego.

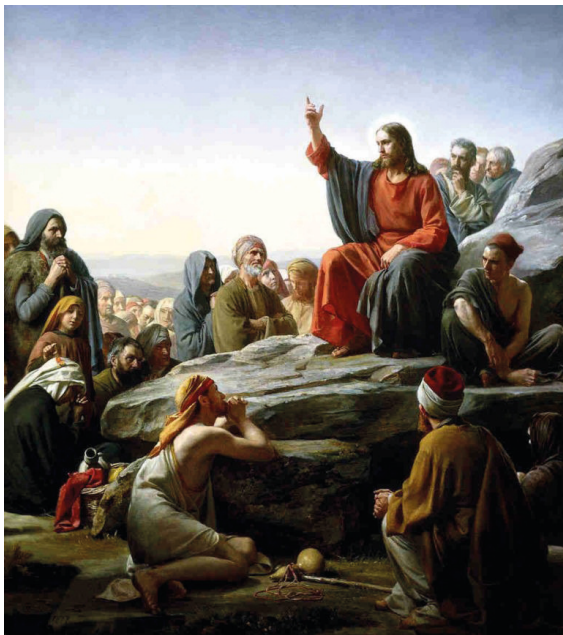
Żeby żyć Ewangelią, trzeba ją znać. Czy znam Ewangelię? Czy przynajmniej raz ją przeczytałem? Czy fundamentem, na którym buduję swoje życie, jest Jezus i Jego Ewangelia?

Czy Jezus jest dla mnie rzeczywiście *drogą, prawdą i życiem* (J 14,6)? Czy jest moim pasterzem? Czy słucham Jezusa?



III TAJEMNICA ŚWIATŁA

GŁOSZENIE KRÓLESTWA BOŻEGO I WZYWANIE DO NAWRÓCENIA



Gdy Jezus usłyszał, że Jan został uwięziony, usunął się do Galilei. Opuścił jednak Nazaret, przyszedł i osiadł w Kafarnaum nad jeziorem, na pograniczu Zabulona i Neftalego... Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 4, 12-13 i 17).

Jezus zapytany przez faryzeuszy, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im: „Królestwo Boże nie przyjdzie w sposób dostrzegalny; i nie powiedzą: „Oto tu jest” albo „Tam”. Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest (Łk 17, 20-21).

Pójdźcie, błogosławieni u Ojca mego, weźcie w posiadanie

królestwo, przygotowane dla was od założenia świata
(Mt 25, 35-40).

Rzekł Mu uczony w Piśmie: „Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznie powiedziałaś, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Boga całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego znaczy daleko więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary”. Jezus widząc, że rozumnie powiedział, rzekł do niego: „Niedaleko jesteś od królestwa Bożego” (Mk 12, 33-34).



1

Jezus zapytany przez faryzeuszy, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im: „Królestwo Boże nie przyjdzie w sposób dostrzegalny; i nie powiedzą: „Oto tu jest” albo „Tam”. Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest (Łk 17, 20-21).

Gdy /Jezus/ postyszał, że Jan został uwięziony, usunął się do Galilei. Opuścił jednak Nazaret i osiadł w Kafarnaum nad Jeziorem... Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 4, 12-13 i 17).

Królestwo Boże, najogólniej mówiąc, to panowanie Boga w świecie i w człowieku, w jego myślach, słowach i czynach. Tymczasem, człowiek nie zawsze uznaje Boga za swego Pana. W Jego miejsce często stawia inne wartości, najczęściej są to dobra doczesne.

Podobnie było w przypowieści „O uczcie”.

Pewien człowiek wyprawił wielką ucztę i zaprosił wielu (Łk 14,16). W dzień przyjęcia wysłał do zaproszonych sługę, by przypomniął, że wszystko już gotowe (Łk 14,17).

Zaproszeni w ostatniej chwili zaczęli się wymawiać. Jeden

z nich tłumaczył się, że kupił woły, drugi pole, a inny pojął żonę. **Własne sprawy, jak i osobiste interesy, były dla nich ważniejsze aniżeli udział w uczcie królewskiej.**

Uczta w przypowieści jest zapowiedzią uczty królewskiej w czasach ostatecznych. Wszyscy jesteśmy na nią zaproszeni. Czy zaproszenie to jest dla mnie cenne? A może, na pierwszym miejscu stawiam moje doczesne sprawy, czy też swoje interesy?

Dzisiaj mamy wielu ludzi, którzy przekładają wartości doczesne nad Boga. Taką postawę nazywamy bałwochwalstwem². A może jestem jednym z nich?

Warto uświadomić sobie to, że ci, którzy tak czynią, **wykluczają siebie z królestwa Bożego już teraz, ale i w wieczności.** Każdy bowiem, kto pragnie wejść do królestwa w dniu ostatecznym, powinien już tu, na ziemi, w nim uczestniczyć.

Zatem, **bałwochwalstwo nie pozwala wejść do królestwa niebieskiego ani tu, na ziemi, ani i w wieczności.** Czy jestem tego świadomy?

Jezus zaprasza na ucztę w domu Ojca. Czy cenię sobie to zaproszenie? Czy zawsze Boga stawiam w moim życiu na pierwszym miejscu? A może cenię sobie bardziej pieniądze, sławę, sukces za wszelką cenę, powodzenie...?



² Bałwochwalstwo to grzech polegający na oddawaniu czci fałszywym bóstwom. W znaczeniu szerszym bałwochwalstwem jest sytuacja, kiedy coś lub ktoś zastępuje człowiekowi Boga. U św. Pawła bałwochwalstwem jest także chciwość (Ef 5,5; Kol 3,5) rozumiana jako kult pieniądza. Taka sytuacja pojawia się, gdy pieniądz staje się bożkiem, któremu ludzie służą niczym Bogu. Przedmiotem bałwochwalczej żądzy mogą być rozkosze życiowe (Tt 3,3), jak i władza (Ap 13,8).

Gdy Jezus posłyszał, że Jan został uwięziony, usunął się do Galilei. Opuścił jednak Nazaret, przyszedł i osiadł w Kafarnaum... Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie”. (Mt 4, 12-13,17.)

Mówiąc o królestwie Bożym, najczęściej myślimy o królestwie, które nadejdzie w dniu ostatecznym. Tymczasem, Jezus zapewnił, że *królestwo Boże jest pośród nas* (Łk 17, 20). Czyli, ono jest obecne już tu i teraz.

Co zatem czynić, by już teraz wejść do tego królestwa i zostać jego obywatelem? Zwyczajnie, należy uznać Boga za swego Pana i uszanować Jego wolę.

Uznając Boga za swego Pana i pełniąc Jego wolę, już tu na ziemi stajemy się uczestnikami królestwa Bożego. To jednak nie zwalnia nas z pracy nad sobą. Powinniśmy jeszcze zadbać o **utrzymanie, jak i o wzrost tego królestwa** w swoim sercu.

Czy dbam o rozwój królestwa Bożego w moim sercu? Czy zdaję sobie sprawę, że autentyczna i pełna wiary modlitwa, jak również życie zgodne z zasadą miłości, pogłębiają życie nadprzyrodzone, jak i królestwo Boże w moim sercu? Czy w rozwoju królestwa Bożego pomaga mi przeżywany z wiarą sakrament pokuty, czy też Eucharystia?

Nie wszyscy uznają Boga za swego Pana. Są, niestety, również i tacy, którzy odwrócili się od Niego i Jego przykazań. Co powinni uczynić. Odpowiedź daje Jezus w słowach: *Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie”. (Mt 4, 17).*

Gdy miałem nieszczęście odejść od Boga i Jego przykazań, czy już wówczas wszedłem na drogę nawrócenia? Czy dzięki temu udało mi się postawić Boga na pierwszym miejscu? Czy przyjęcie sakramentu pokuty było pomocne w procesie nawrócenia?

Czy żal i postanowienie poprawy zmotywował mnie do pracy nad sobą?

Milować Boga całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego znaczy daleko więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary. Jezus widząc, że rozumnie powiedział, rzekł do niego: „Niedaleko jesteś od królestwa Bożego (Mk 12, 33-34).

Pójdźcie, błogosławieni u Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane dla was od założenia świata (Mt 25, 35-40).

Uczony w Piśmie zapytał: *Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?* (Mk 12,28). Jezus odpowiedział, że największym jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. Na to uczony rzekł: *Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznie powiedziałeś...* (Mk 12, 33-34).

Jezus, widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego - niedaleko jesteś od królestwa Bożego (Mk 12, 34).

W tych słowach Zbawiciel potwierdził, że **wszyscy, którzy żyją zgodnie z przykazaniem miłości, niedaleko są od królestwa niebieskiego** (Mk 12, 34).

Jezus, gdy mówił o Sądzie Ostatcznym, obiecał, że *królestwo w posiadanie wezmą* (Mt 25, 35-40) ci, którzy dali Mu jeść i pić, którzy przyjęli i przyodziali Go, jak i ci, którzy odwiedzili Go, gdy był chory czy w więzieniu.

W tych słowach Jezus również przyznał, że **wszyscy, którzy kochają**, czyli czynią, mówią i życzą innym dobrze, **wezmą w posiadanie królestwo...**(por. Mt 25, 35-40)

Nauka, którą daje nam Jezus jest prosta i piękna. Można ją streścić w słowach - **droga miłości jest pewną ścieżką prowadzącą do domu Ojca**. Tam z pewnością spotkamy tych, którzy przeszli przez życie, kochając.

Czy żyję zgodnie z największym przykazaniem? Czy życzę innym dobrze? Czy czynię im dobrze? Czy zawsze mówię o nich dobrze?

Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce (J 14, 1-2).

A od czasu Jana Chrzciciela aż dotąd królestwo niebieskie doznaje gwałtu, a zdobywają je ludzie gwałtowni (Mt 11, 12).

W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce (J14, 2). Tam oczekuje nas radosna wspólnota świętych. Tam spotkamy się z naszymi drogimi zmarłymi (Papież Franciszek). **Wznosmy, więc, ochoczo wzrok w stronę nieba i prośmy Jezusa, by nas tam doprowadził.**

W dzisiejszych czasach nie jest to łatwe, ani proste, bowiem środki masowego przekazu ukazują całe mnóstwo innych celów. Reklamy bez przerwy zachęcają do spożywania, kupowania, wypożyczania czy nabywania przeróżnych rzeczy.

Toteż, **krocząc przez ziemię do królestwa Bożego, napotykały liczne przeszkody i pokusy. Ulegając im, najczęściej koncentrujemy się na dobrach doczesnych.**

Oczywiście, są one potrzebne do życia, są ważne. **Nie są jednak głównym celem w życiu, lecz jedynie środkiem ułatwiającym byt na ziemi.**

Czy rzeczywiście jestem przekonany, że moja ojczyzna jest w niebie? Czy modłę się o swoje zbawienie? Czy mam prawidłowo ustawioną hierarchię wartości? Czy Pan Bóg i Królestwo Boże są dla mnie najważniejsze? A może ważniejsze są dobra materialne?

W drodze do życia wiecznego napotykam przeszkody, utrudnienia, jak i pokusy. Czy ulegam im?

Jeżeli pragniemy zbawienia, dostąpienia chwały królestwa

niebieskiego, to musimy z pełnym zaangażowaniem i poświęceniem walczyć o ten cel. Nasze życie jest nieustanną walką, podczas której nieustannie dokonujemy wyborów między dobrem a złem.

/Ks. Grzegorz Suski Ochr/



5

Zapytany przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im: „Królestwo Boże jest pośród was” (Łk 17, 20).

Rzekł Mu uczony w Piśmie: „Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznie powiedziałeś, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Boga całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego znaczy daleko więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary”. Jezus widząc, że rozumnie powiedział, rzekł do niego: „Niedaleko jesteś od królestwa Bożego” (Mk 12, 33-34).

Prorocy zapowiadali nadejście królestwa, które będzie oparte na sprawiedliwości, prawdzie i miłości. Natomiast wielu Izraelitów uważało, że to Mesjasz, którego oczekują, zbuduje na ziemi takie idealne królestwo.

Z tym wypaczonym wyobrażeniem królestwa polemizował Jezus. Jego królestwo nie ma nic wspólnego z monarchią ziemską. Co prawda, rozpoczęło się na ziemi, ale nie jest doczesne, lecz wieczne. Nie ma granic, ani stolicy. Ono jest pośród nas (Łk 17, 20). Jest obecne już tu i teraz. **W szeregi tego królestwa wejdą ci, którzy uznają Jezusa za swego Pana i pójdą za Nim drogą miłości.**

Jezus nazywał tych, którzy *wzajemnie się miłują* (J13, 35) swoimi uczniami. **Zatem, wszyscy prawdziwi uczniowie Chrystusa są niedaleko od królestwa Bożego** (Mk 12, 34).

Czy jestem prawdziwym uczniem Jezusa? Czy rzeczywiście na co dzień kroczę za Jezusem drogą miłości? Czy, tak jak On, kroczę przez ziemię *dobrze czyniąc* (Dz 10, 39)? Czy Jezus faktycznie jest moim jedynym Panem i Nauczycielem? Czy jest moją drogą?



6

Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 4, 17).

Królestwo Boże nie przyjdzie w sposób dostrzegalny i nie powiedzą: „Oto tu jest” albo „Tam”. Oto bowiem królestwo Boże w was jest (Łk 17, 20-21).

Jezus zapytany przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im: „Królestwo Boże nie przyjdzie w sposób dostrzegalny...Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17,20-21).

Mimo to nakazał w modlitwie *Ojcze nasz* prosić: *Przyjdź królestwo Twoje*. Dlaczego mamy błagać o to, co już jest, co już przyszło razem z Jezusem?

Królestwa Bożego nie otrzymujemy zaraz w całości. Wzrasta ono razem z człowiekiem. Zaś gdy **mówimy: *Przyjdź królestwo Twoje*, wtedy prosimy o jego wzrost.**

Królestwo Boże, jak i życie nadprzyrodzone w człowieku, zaczyna się w chwili przyjęcia sakramentu chrztu, a wzrasta, gdy przyjmujemy pozostałe sakramenty. Czy mam świadomość, że regularne, a przede wszystkim nabożne przyjmowanie sakramentów św., sprawia wzrost królestwa Bożego w moim sercu?

Królestwo Boże rozwija się, gdy ludzie modlą się, a także, gdy wzajemnie się miłują w rodzinie, pracy, czy sąsiedztwie. Czy zdaję sobie sprawę, że moja modlitwa, jak i życie pełne miłości, przyczyniają się do wzrostu królestwa Bożego w moim sercu?

W królestwie Bożym pierwszym i najważniejszym **prawem jest przykazanie miłości.** Czy w moim życiu również?

Królestwo Boże nie przyjdzie w sposób dostrzegalny i nie powiedzą: „Oto tu jest” albo „Tam”. Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest (Łk 17, 20-21).

Jezus, zapytany przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im:...*Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest* (Łk 17, 20-21).

Zatem ono już jest. **Jezus już zapoczątkował doczesny etap tego królestwa.**

Natomiast, *gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale... zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli* (Mt 25, 32) dobrych od złych. Wtedy dobrych spotka nagroda za to, że za życia wspierali ubogich, karmili głodnych, nawiedzali chorych, czy też uwięzionych, dawali napój spragnionym, przyodziewali nagich, udzielali schronienia bezdomnym... (Mt 25, 35-40).

Wówczas zbawieni *wzmq w posiadanie królestwo* (Mt 25, 34). I tak rozpocznie się jego **faza eschatologiczna**³. **Obie fazy są ze sobą nierozzerwalnie związane.**

Zatem, jeżeli chcemy w dniu ostatecznym wziąć w posiadanie królestwo, (Mt 25, 34), **powinniśmy już teraz, uznając Boga za swego Pana, kroczyć za Nim drogą miłości.**

Czy uznaję Boga za mego Pana? Czy postępuję zgodnie z przykazaniem miłości? Czy pomagam chorym, biednym, spragnionym, strapiionym, bezdomnym...? Na drodze do królestwa Bożego napotykam różne przeszkody i pokusy. Czy staram się je pokonać? Czy jestem wierny Jezusowi w codziennym życiu?

³ Eschatologia chrześcijańska (z greckiego *έσχατος* /eschatos/ – ostatni + *λόγος* /logos/ – słowo, nauka) – dział teologii chrześcijańskiej traktujący o tzw. rzeczach ostatecznych człowieka, jak i świata (śmierci, końcu świata). Eschatologia zajmuje się również życiem pośmiertnym człowieka, w którym to dusza zostanie osądzona i otrzyma karę lub nagrodę.

Gdy Jezus usłyszał, że Jan został uwięziony, usunął się do Galilei. Opuścił jednak Nazaret, przyszedł i osiadł w Kafarnaum nad jeziorem, na pograniczu Zabulona i Neftalego...Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 4, 12-13 i 17).

Jezus na początku publicznej działalności, nauczając, mówił: **Nawracajcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie** (Mt 3, 2).

Człowiek, który pragnie się nawrócić, powinien odwrócić się od grzechu, zwrócić ku Chrystusowi i pójść za Nim drogą przykazań.

By jednak porzucić grzech, **należy uznać go za występki i nieprawość**, a przede wszystkim przekonać siebie, że łamanie Bożych przykazań jest złem i niegodziwością.

Kolejny krok to wzbudzenie żalu za popełnione zło, ale i postanowienie poprawy.

Jednak do pełnego nawrócenia nie wystarczą same dobre postanowienia. Absolutnie konieczne jest Boże wsparcie, bowiem grzech, który jest największą przeszkodą dla królestwa Bożego, może usunąć jedynie Zbawiciel.

Zatem, by nawrócić się, należy uznać swoje wykroczenia za grzechy, wzbudzić za nie żal i zadeklarować poprawę, a przy tym oczekiwać wsparcia i pomocy Boga

Czy Jezus w moim życiu jest zawsze na pierwszym miejscu? Czy rzeczywiście uznaję grzech za zło? Jaki jest mój żal? Czy postanowienie poprawy motywuje mnie do pracy nad sobą? Czy w procesie nawrócenia szukam wsparcia i pomocy w sakramencie pokuty? Czy dziękuję Bogu za sakrament pokuty?

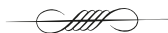
IV TAJEMNICE ŚWIATŁA

PRZEMIENIENIE NA GÓRZE TABOR



W jakieś osiem dni po tych mowach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlił. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniąco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwóch mężów, stojących przy Nim. Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: «Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jesz-

cze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; zlékli się, gdy [tamci] weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: «To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!» W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie oznajmiali o tym, co widzieli (Łk 9, 28 – 36).



1

W jakieś osiem dni po tych mowach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie (Ł 9, 28-31).

Jezus wziął ze sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe (Łk 9, 28-29).

Apostołowie byli zachwyceni przemienionym Chrystusem. Piotr wręcz zawołał: *Mistrzu, dobrze że tu jesteśmy (Łk 9,33).*

Tam, na górze Przemienienia, Jezus, ukazując rąbek Bożej chwały, umocnił wiarę apostołów. Potrzebowali tego przede wszystkim w czasie Jego męki i śmierci.

Apostołowie, kiedy zobaczyli odmienioną twarz Jezusa, jak i lśniaco białe Jego odzienie, doznali wprost szczęścia, które czeka zbawionych. **Dla apostołów widok przemienionego Jezusa był po prostu przedsmakiem nieba. Niebo, dom Ojca, to przecież nasza wieczna ojczyzna.**

Czy wierzę w to, że *nasza ojczyzna jest w niebie* (Flp 3,20)? Czy swoją wiarę w życie wieczne potwierdzam codziennym życiem? A może żyję tak, jakby ziemia była moją jedyną ojczyzną? Czy modłę się o swoje zbawienie? Czy modłę się za zmarłych? Czy pamiętam o duszach w czyśćcu cierpiących?

W jakieś osiem dni po tych naukach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz...

Gdy oni się z Nim rozstawali, Piotr rzekł do Jezusa: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteście. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, pojawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: „To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!” Łk 9, 28-30, 34-36).

Jezus miał wielu uczniów. Z ich grona wybrał 12 apostołów. Spośród nich wziął z sobą Piotra, Jakuba oraz brata jego Jana, i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło (Mt 17, 1-2). Ukazał się im wtedy obłok, a z niego odezwał się głos: „To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie” (Łk 9, 35).

Bóg Ojciec przedstawił Jezusa, jako swego Syna. Następnie rzekł do apostołów: *Jego słuchajcie* (Łk 9, 35). Ta prośba Boga Ojca jest wciąż aktualna. Ona jest również skierowana do nas. Przecież my też jesteśmy uczniami Chrystusa, a dobry uczeń zawsze słucha swego Mistrza.

Zatem, słuchajmy Jezusa i krocmy za Nim. *Kto za Nim chodzi, nie chodzi w ciemności* (J 8, 12). Przecież On jest drogą, prawdą i życiem (J 14, 6).

Czy Jezus jest moim nauczycielem? Czy jest moim pastorem? Czy słucham Jezusa? Czy staram się żyć zgodnie z zasadami Jego Ewangelii? Czy znam Ewangelię? Czy przynajmniej raz przeczytałem Dobrą Nowinę ?

W jakieś osiem dni po tych naukach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniąco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dopełnić w Jeruzalem. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwu mężów, stojących przy Nim. Gdy oni się z Nim rozstawali, Piotr rzekł do Jezusa: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, pojawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: „To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!” W chwili gdy odezwał się ten głos, okazało się, że Jezus jest sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie opowiedzieli o tym, co zobaczyli (Łk 9, 28-36).

Jezus wraz z trzema uczniami udał się na górę Tabor. Pojawił się tam również Mojżesz i Eliasz. Piotr, widząc to, w zachwycie powiedział: *Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz postawimy tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza (Mt 17, 4).*

Apostołowie nie pozostali na górze, ani nie rozbili na niej namiotów. Wszak Jezus nie po to ich tam zaprowadził. **Wziął ich na górę, by tam umocnić ich wiarę.** Rzeczywiście, gdy ujrzeli *Jego chwałę* (Łk 9,32) i doświadczyli Bożej mocy, zeszli z góry. Potem udali się do Jerozolimy, by zmierzyć się z męką i śmiercią Jezusa, a po zmartwychwstaniu mężnie świadczyć, że On żyje.

Wielu z nas z pewnością ma również swoją „górze Tabor”, na której doznaje wsparcia i umocnienia.

Takim miejscem jest najczęściej parafialny kościół, w którym sprawowana jest Najświętsza Ofiara. Uczestnicząc we Mszy św., spotykamy się z Jezusem, by – tak jak apostołowie – doznać

wewnętrzznego umocnienia.

Wszyscy potrzebują Bożej mocy, by trwać wiernie przy Bogu, Kościele, Ewangelii, czy też, by nie ulec pokusie, a w chwili cierpienia mężnie nieść swój krzyż.

Źródłem tej mocy jest Eucharystia. Z każdego tabernakulum Jezus zdaje się wołać: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię* (Mt 11, 28). Przyjdźcie po siłę. Przyjdźcie po pokarm. *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje* (Mt 26, 26).

Czy Eucharystia daje mi moc do chrześcijańskiego życia? Czy przyjęcie Chrystusa w Komunii św. otwiera me serce na drugiego człowieka? Czy nawiedzam Chrystusa Eucharystycznego? Czy nawiedzenie to daje mi wewnętrzną siłę i wsparcie?

Czy usłyszane słowo Boże podczas Mszy św. wprowadzam w codzienne życie? Czy przekazanie znaku pokoju rzeczywiście rodzi w moim sercu życzliwość i wolę pojednania?

A może, moje uczestnictwo we Mszy św. jest tylko rutynowym spełnieniem niedzielnego obowiązku?



4

W jakiejś osiem dni po tych naukach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniący białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie (Łk 9, 28-31).

Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić (Łk 9, 28). Miał już wtedy świadomość, że zbliża się czas Jego męki. Mojżesz i Eliasz, którzy pojawili się wówczas na tej górze, podczas rozmowy z Jezusem, również *mówili o Jego odejściu, które miał dokonać w Jerozolimie* (Łk 9,31).

Mimo zbliżającej się śmierci Jezus nie skupił się jedynie

na sobie. Pomyślał także o apostołach. Wiedział, że Jego męka i śmierć będzie dla nich czasem wyjątkowej próby. Toteż, wziął ich na górę wysoką i tam się wobec nich przemienił. Ukazując swoją Bożą chwałę, umocnił ich wiarę na czas swojej męki i śmierci.

Wszystkich nas czeka śmierć. Mamy tego pełną świadomość. Młodzi i zdrowi również kiedyś odejdą. Toteż, każdy z nich, od czasu do czasu, niech również pomyśli o przemijaniu i zapyta siebie:

Czy myślę o swojej śmierci? Czy modłę się o dobrą i szczęśliwą śmierć? Czy staram się być przygotowany na ostateczne spotkanie z Bogiem?

Natomiast, **chorzy, cierpiący, czy przeżywający swoje ostatnie chwile na tym świecie, niech, wzorem Chrystusa, nie koncentrują się jedynie na swoim cierpieniu, ale i pomyślą o najbliższych, a szczególnie o swoich opiekunach.**

Każdy z nich niech postawi sobie pytanie:

Czy okazuję wdzięczność moim opiekunom? Czy dziękuję im za wszelką pomoc? A może, jestem utrapieniem dla osób opiekujących się mną?

W klasztorach zakonnicy codziennie modlą się o dobrą śmierć słowami:

*Jezu, Maryjo, Józefie święty, wam oddaję serce,
ciało i duszę moją;*

*Jezu, Maryjo Józefie święty, bądźcie ze mną
przy skonaniu moim;*

*Jezu, Maryjo, Józefie święty, nich oddam ducha mojego
przy Was w pokoju. Amen.*



Jego odzienie stało się śnieżnie białe, tak jak żaden na ziemi folusznik wybielić nie zdoła (Mk 9,2).

Twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło (Mt 17,2).

Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniącyco białe (Łk 9,28-29).

Ewangelisti, opisując przemienienie Jezusa na górze Tabor, zgodnie podkreślają, że **Jego odzienie było wyjątkowo białe**.

Marek pisze: *Jego odzienie stało się śnieżnie białe, tak jak żaden na ziemi folusznik wybielić nie zdoła* (Mk 9,2).

Mateusz, natomiast, zachwycony tym, co zobaczył, pisze: *Twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło* (Mt 17,2).

Z kolei Łukasz odnotował, że Jezus wyszedł na górę, aby się modlić... *Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniącyco białe* (Łk 9,28-29).

Apostołowie, kiedy zobaczyli odmienioną twarz Jezusa, **jak i lśniącyco białe odzienie, doznali wprost szczęścia, które czeka zbawionych**.

Natomiast św. Jan w Apokalipsie pisze, że **białe szaty** (Ap 7,9) to po prostu **odzienie mieszkańców nieba**.

Dziecko w czasie chrztu otrzymuje również białą szatę. Kapłan, przy nałożeniu jej, mówi: *Niech twoi bliscy słowem i przykładem pomagają ci zachować godność dziecka Boże, nieskalaną aż po życie wieczne*⁴.

Zatem, rodzice i chrzestni mają pomagać ochrzczoneму **zachować godność dziecka Bożego, nieskalaną aż po życie wieczne**⁵, to znaczy, że mają wspierać go, by do końca swoich dni strzegł daru łaski uświęcającej, której symbolem jest biała szata.

Zatem, rodzice i chrzestni niech dołączą do codziennego rachunku sumienia pytanie - Czy wypełniam podjęte w czasie

⁴ Obrzędy chrztu

⁵ Obrzędy chrztu

chrztu zobowiązania?

Natomiast dziecko, gdy dojdzie do rozeznania dobra i zła, niech samo weźmie odpowiedzialność za utrzymanie życia Bożego w swoim sercu, ale i zapyta siebie - Czy wypełniam przyrzeczenia chrzcielne? Czy strzegę łaski uświęcającej? Czy codziennie robię rachunek sumienia? Czy modlę się o swoje zbawienie?



6

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” A oni odpowiedzieli: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków”. Jezus zapytał ich: „A wy za kogo Mnie uważacie?” Odpowiedział Szymon Piotr: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”...

Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: «Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie». Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki” (Mt 16, 13-16, 21-23).

W jakichś osiem dni po tych mowach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe (Łk 9, 28-30).

Jezus zapytał uczniów: *Za kogo Mnie uważacie?* (Mt 16,15). Szymon Piotr odpowiedział: *Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego* (Mt 16,16).

Gdy zaś usłyszał, że Jezus *musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie*

(Mt 16, 22), zdecydowanie zaprotestował, mówiąc: *Panie, nie przyjdzie to nigdy na Ciebie* (Mt 16, 22).

Apostołowie, podobnie jak Izraelici, nie dopuszczali męki i śmierci Mesjasza. Byli przekonani, że On zbuduje doskonałe królestwo Boże na ziemi i również wyzwoli Izraela z niewoli rzymskiej.

Tymczasem Mesjasz miał rzeczywiście wyzwolić z niewoli, ale z niewoli grzechu i śmierci. Dokonać miał tego swoją męką, śmiercią i zmartwychwstaniem.

Toteż Jezus, przez trzy lata nauczania, przygotowując uczniów do dramatycznego wydarzenia na Kalwarii, zapowiadał, i to kilkakrotnie, swoją mękę i śmierć.

By bardziej ich umocnić, poszedł jeszcze dalej. *Wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę* (Łk 9, 28). Tam ukazał im cząstkę Bożej mocy. Chciał im po prostu pokazać swoje rozświetlone oblicze, zanim zobaczą Go konającego na krzyżu.

Jezus, zapowiadając swoją mękę i śmierć na krzyżu, wskazał, że **jedyną drogą do zbawienia jest droga krzyża.**

Podobnie jest w naszym życiu. Potwierdził to Jezus w słowach: *Jeśli kto chce iść za Mną, niech nie się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech mnie naśladuje* (Łk 9, 23).

Jaki jest mój stosunek do cierpienia? Czy każdą modlitwę prośby kończę słowami: *Nie moja ale Twoja wola niech się stanie* (Łk 22, 42)? Czy łączę swoje cierpienie z cierpieniem Chrystusa i składam je Bogu w ofierze? Czy swoje cierpienie ofiaruję Bogu za bliskich, za swoją rodzinę, za Kościół...?



Jezus zapytał ich: „A wy za kogo Mnie uważacie?” Odpowiedział Szymon Piotr: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”...

W jakies osiem dni po tych mowach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie (Łk 9, 28-31).

Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe (Łk 9,28-29).

Jezus wyraźnie zapowiedział, że *Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie* (Łk 24,46). I tak dokładnie się stało.

Rzeczywiście Bóg posłał na świat swego Syna, posłał, by świat został zbawiony przez Niego. A Jezus, zgodnie z zapowiedzią, zbawił człowieka. Dokonał tego właśnie przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

Apostołowie jednak nie dopuszczali ani cierpienia, ani Jego śmierci. Z tego Jezus zdawał sobie sprawę. Był również świadom, że gdy zobaczą Go na krzyżu, wtedy po prostu zwątpią. Dlatego, przygotowując ich na swoją śmierć, kilkakrotnie zapowiadał, że *musi się udać do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych i arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie* (Mt 16, 21).

Poszedł jeszcze dalej. Wziął trzech apostołów na górę Tabor i tam, przemieniając się, wzmocnił ich wiarę. Właściwie, *nie tyle się przemienił, co raczej ujawnił się, objawił swoją chwałę, która wciąż w Nim była – choć nie widoczna dla oczu* (Józef Ratzinger).

Przeżycie to zapadło apostołom na zawsze w pamięć. Świadczy o tym fakt, że św. Paweł wspomni je jeszcze w wieku sędziwym, gdy powie: *I słyszeliśmy, jak ten głos doszedł z nieba, kiedy z Nim razem byliśmy na górze świętej* (2 P 1, 16-18). Do-

świadczenie to było dla nich źródłem wewnętrznej siły.

Czy moje spotkania z Jezusem zapadają mi również głęboko w pamięć?

Czy moje spotkania z Chrystusem na modlitwie dają mi moc do chrześcijańskiego życia? A może moja modlitwa jest tylko rutynowym odmówieniem pacierza?

Czy uczestnictwo we Mszy św. niedzielnej daje mi siłę do kroczenia drogą miłości? A może jest jedynie formalnym wypełnieniem niedzielnego obowiązku?

Czy spotkanie z Jezusem w sakramencie pokuty mobilizuje mnie do pracy nad sobą? A może kolejna spowiedź to tylko sakrament doraźnego oczyszczenia?



8

W jakieś osiem dni po tych naukach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśnińco białe (Łk 9, 28-29).

Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić (Łk 9,28).

Modlitwa jest rozmową z Bogiem. Takiej definicji uczono nas już w dzieciństwie na katechezie.

Czy dla mnie modlitwa jest rzeczywiście rozmową z najlepszym Ojcem? Czy podczas modlitwy staram się również **wsluchiwać w głos Boga?** Czy postrzegam modlitwę, jako przebywanie w obecności Boga?

Łukasz, ukazując górę Tabor, jako **miejsce modlitwy, podczas której zostało odmienione oblicze Jezusa**, nie zachęca nas dosłownie do modlitwy na górze.

Można przecież wszędzie się modlić. **Chodzi przede wszystkim o podjęcie pewnego wysiłku, czy trudu.**

Czy w czasie modlitwy staram się nawiązać rzeczywisty kontakt z Bogiem? Co robię, by to osiągnąć? Czy modlitwa przemienia moje życie? Czy uszlachetnia mnie?

A może zadawałam się jedynie wyrecytowaniem paciorka?

IV TAJEMNICE ŚWIATŁA

USTANOWIENIE EUCHARYSTII



A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje». Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mego». Po odśpiewaniu hymnu wyszli ku Górze Oliwnej (Mt 26, 26-30)

Jezus powiedział do Żydów: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje Ciało, wydane za życie świata”. Sprzeczek między sobą Żydzi, mówiąc: „Jak On może nam dać swoje ciało do

jedzenia?”. Rzekł do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił – nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51-58).



1

A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”. Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przyjmuje, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26, 26-28).

W wieczerniku, dzień przed męką, Jezus ustanowił sakrament Eucharystii, a do apostołów powiedział: *To czynicie na moją pamiętkę* (Łk 22,19). Zaś na przestrzeni wieków powołał rzeszę kapłanów, by sprowadzali Go na ołtarze świata. I tak, pod postaciami Chleba i Wina, pozostał wśród tych, których kocha. Został między nami, by karmić nas Ciałem i Krwią swoją, wzmocnić na drodze do domu Ojca.

Każdy, kto przyjmuje Jezusa w Komunii św., łączy swoje serce z Jego Sercem. Serce Jezusa jest dobroci i miłości pełne⁶, dlatego serce człowieka zostaje napełnione dobrocią i miłością.

Eucharystia łączy ludzi przyjmujących Ciało Chrystusa między sobą. Domaga się również, by miłość, która scala tę wspólnotę, została przekuta w czyn (*I wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi -*

⁶ Wezwanie z Litanii do Serca Pana Jezusa

J 13,14).

Czy Jezus w Komunii św. rzeczywiście napełnia moje serce miłością i dobrocią? Czy jest to zauważalne w moim codziennym życiu? Czy przyjęcie Komunii św. mobilizuje mnie do kroczenia drogą miłości i życzliwości?

***Każdy potrzebuje Komunii:
dobrzy, aby pozostali dobrymi, i źli,
aby stali się dobrymi.***

(św. Jan Bosko)



2

Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!” Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: „Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana” (Łk 22, 19-20).

Każdy kapłan, wypowiadając słowa konsekracji, „rodzi Jezusa”. Od momentu przeistoczenia jest On rzeczywiście obecny pod postaciami chleba i wina.

Maryja, w orędziu przekazanym poprzez lokucje⁷ ks. Stefanowi Gobbi, mówi: *Kocham was szczególną miłością, bo jesteście Jego kapłanami. Otrzymaliście władzę, która tak bardzo was upodabnia do waszej Niebieskiej Matki. Kiedy celebrujecie Mszę św., również i wy rodzicie Mojego Syna. Staje się On rzeczywiście obecny w Hostii konsekrowanej przez słowa kapłanów. Gdyby nie było was, Moi najmilsi synowie, Mój Syn nie mógłby stawać się obecny w Sakramencie Eucharystii.*⁸

Zatem, posługę kapłana sprawującego Najświętszą Ofiarę, można porównać do macierzyństwa Maryi. W małym dziecku narodzonym w Betlejem, jak i w konsekrowanej Hostii, jest rzeczywiście

⁷ Słyszzenia wewnętrzne

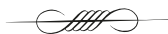
⁸ Ks. Stefan Gobbi, *Do kapłanów, umiłowanych synów Matki Bożej (141)*.

obecny Syn Boży. Skoro tak, to dziękując za Boże macierzyństwo Maryi, winniśmy Bogu dziękować również za dar kapłaństwa.

Czy dziękuję Bogu za dar kapłaństwa? Czy modłę się o powołania kapłańskie? Czy modłę się za kapłanów posługujących w mojej parafii? Czy w Wieki Czwartek, dzień ustanowienia Eucharystii i kapłaństwa, szczególnie pamiętam o kapłanach?

**I tę moc dał Kapłanom:
Nie Królom ani Panom;
Aby oni poświęcali,
I nam grzesznym rozdawali,
Ciało, Krew Pańską.**

**O jaka to moc wielka!
Niech uzna dusza wszelka:
Że to Kapłan słowem sprawi,
Iż się Chrystus zaraz stawi,
Z nieba na ołtarz.**



3

Jezus powiedział do Żydów: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje Ciało, wydane za życie świata”. Sprzeczali się więc między sobą Żydzi, mówiąc: „Jak On może nam dać swoje ciało do jedzenia?”. Rzekł do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który

z nieba zstąpił – nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51-58).

Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym (J 6,54) – w tych słowach Jezus wyraźnie wskazał, że **Jego Ciało i Krew to pokarm na życie wieczne.**

Skoro Jezus umarł na krzyżu, a Jego ciało zostało złożone w grobie, wydaje się zasadne pytanie - Jak śmiertelne ciało, które zostało pogrzebane, może być pokarmem na życie, i to na życie wieczne?

Z pewnością, pełnię życia dać może tylko ten, kto pokonał śmierć. Również, zmartwychwstanie można otrzymać od tego, kto sam powstał z martwych. Wobec tego, do domu Ojca, do pełni życia, prowadzi nas Jezus Zmartwychwstały, a nie Jezus złożony do grobu.

Zatem, w Eucharystii, pod postaciami chleba i wina, ze Swoim Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem, jest obecny Zmartwychwstały Jezus. Ten sam, który ukazywał się przez czterdzieści dni apostołom, uczniom, zapłakanej Magdalenie, czy też stojącym przy grobie niewiastom, jak i ten sam, który zasiada po prawicy Ojca.

Przyjęcie Eucharystii, czyli Zmartwychwstałego Pana, to zakosztowanie pokarmu na życie wieczne. Zatem, dla tego, kto ten pokarm przyjmuje, śmierć nie jest tragedią, lecz narodzinami do życia wiecznego.

Czy faktycznie wierzę, że Komunia św. jest pokarmem na życie wieczne? Czy często przyjmuję Chrystusa w Komunii św.? A może ograniczam się jedynie do Komunii wielkanocnej? Czy zawsze w pełni uczestniczę we Mszy św.? Czy dziękuję Bogu za wielki dar Eucharystii?

Chleb eucharystyczny to lekarstwo nieśmiertelności, to antidotum na śmierć.

/Św. Ignacy Antiocheński/

Jam jest chleb życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata (J 6, 49-51).

Człowiek, by żyć, potrzebuje pokarmu. Gdy brakuje jedzenia, umiera. Pokarm to jego podstawowa potrzeba.

Jezus doskonale to rozumiał. Sam, poszcząc na pustyni przez 40 dni i nocy, *poczuł w końcu głód* (Mt 3,2).

Natomiast, gdy spotkał się z wielką rzeszą, która przez trzy dni trwała przy Nim, powiedział: *Żal mi tego ludu, bo już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. I jeśli ich puszczyć zgłodniałych do domu, zasłabną w drodze, bo niektórzy z nich przyszli z daleka* (Mk 8, 2-3).

Jezus zdawał sobie doskonale sprawę, czym jest chleb dla człowieka. Dlatego też w *Ojcie nasz* kazał prosić: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*.

Natomiast, widząc jak ważny jest pokarm doczesny dla życia człowieka, pomyślał również o pokarmie na życie wieczne. Mówił o tym wyraźnie w słowach: *Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego, ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a ja go wskreszę w dniu ostatecznym* (J6, 53-54).

Pokarmem tym jest Ciało i Krew Chrystusa, obecne pod postacią chleba i wina.

Czy wierzę, że Eucharystia jest pokarmem na życie wieczne? Czy takie przekonanie motywuje mnie do częstego przyjmowania Komunii św.? Czy zawsze w pełni uczestniczę we Mszy św.? Czy Komunię św. przyjmuję tylko w okresie wielkanocnym, albo i jeszcze rzadziej?

Czy zapewniam sobie i najbliższym również codzienny chleb?

*Przyjmowanie przez nas Komunii św.
jest gwarancją, a także zapowiedzią zmartwychwstania
naszych ciał,
bowiem w Eucharystii przyjmujemy ciało
Chrystusa Zmartwychwstałego.*

/ Św. Jan Paweł II/



5

A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”. Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mego” (Łk 2, 41-51).

Jezus, ukryty pod postacią chleba, jest obecny w każdej katolickiej świątyni. To On wystawiony w monstrancji lub puszcze, czy też obecny w tabernakulum, mówi: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię* (Mt 11,28).

Przychodzimy do Niego, by oddać Mu pokłon, a także powierzyć swoje radości i smutki. **Cicha adoracja Jezusa Eucharystycznego to okazja do wzmocnienia wiary, ale i ukojenia serca.**

W chwili adoracji, wzrok, nawet najlepszy, dostrzega tylko biały chleb, a język, czuły na smak, mówi, że jest podobny do wigilijnego opłatka. **Natomiast, wiara powie – Jezus jest tu.**

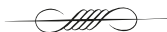
Jezus czeka na ciebie w każdej katolickiej świątyni. Nie prze-

chodź obojętnie obok niezwyklej tajemnicy. **Wstąp do kościoła, by pobyć przed Panem.**

Czy nawiedzam Jezusa Eucharystycznego? Czy czerpię z tego siłę, pociechę i wsparcie? Kiedy ostatni raz byłem w kościele na adoracji Najświętszego Sakramentu? A może samodzielnie nigdy nie adorowałem Jezusa w Eucharystii? Czy, udając się na Mszę św., przychodzę wcześniej do kościoła, by chociaż przez chwilę adoro-
wać Jezusa Eucharystycznego?

*„Aby żyć Eucharystią,
trzeba poświęcić wiele czasu adoracji
Najświętszego Sakramentu;
ja sam czynię to codziennie,
czerpiąc z tego doświadczenia siłę,
pociechę i wsparcie”*

/Św. Jan Paweł II/



6

A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”. Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26, 26-28).

Dzień przed męką, podczas Ostatniej Wieczerzy, Jezus przemienił chleb i wino w swoje Ciało i Krew, a do apostołów powiedział: *To czyńcie na moją pamiątkę* (Łk 22,19).

Eucharystia pochodzi od greckiego słowa „dziękczynienie”. Wyznawcy Jezusa, uczestnicząc w tym obrzędzie, jak najbardziej **dziękują Bogu za zbawienie** dokonane przez śmierć i zmartwych-

wstanie Jezusa.

Natomiast **spożywając Jego Ciało i Krew, jednoczą się z Jezusem i między sobą**. Toteż po wspólnym odmówieniu *Ojcze nasz*, a przed przyjęciem Komunii św., przekazują sobie nawzajem, jako wyraz tej jedności, **znak pokoju**.

Czy w czasie Mszy św. dziękuję Bogu za zbawienie? Czy dziękuję również za dar Komunii św.? Czy, przyjmując Komunię św., jednoczę się faktycznie z Jezusem i z bliźnimi? Czy przekazywany podczas Mszy św. znak pokoju mobilizuje mnie do życzliwości i dobroci, jak i przebaczenia? A może znak pokoju jest dla mnie tylko formalnym gestem?



7

Rzekł do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem...”

A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać? ...

Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem. Lecz spośród was są tacy, którzy nie wierzą”...

Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło. Rzekł więc Jezus do Dwunastu: „Czyż i wy chcecie odejść?” Odpowiedział Mu Szymon Piotr: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6, 53-55, 60, 64-65,67-69)

Jezus, rozmnożywszy cudownie chleb, nakarmił wielotysięczną rzeszę. Zachwycony lud zaczął Go szukać, gdyż chciał obwołać królem. Jezus powiedział wówczas: *Zabiegajcie o ten pokarm..., któ-*

ry trwa na życie wieczne (J6, 27)... *Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił... Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało /wydane/ na życie świata* (J6, 51). Wtedy wielu odwróciło się od Niego. Odchodząc, mówili: *Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?*(J 6, 55).

Jezus, widząc odchodzących uczniów, skomentował to krótko, pośród was są tacy, którzy nie wierzą (J 6, 65). Zatem wielu odeszło, bo nie uwierzyli Jezusowi.

Czy wierzę w Jezusa? Czy wierzę Jezusowi ? Czy wierzę we wszystko, czego Jezus naucza? Czy wierzę, że Eucharystia jest pokarmem na życie wieczne? Czy modłę się o łaskę wiary?

Jezus zapytał również apostołów: *Może i wy chcecie odejść?* (J 6, 68). *Piotr, odpowiedział: Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego* (J.6, 69).

Dzisiaj również Jezus pyta nas - może i wy chcecie odejść (J 6, 68) ? Jaka jest moja odpowiedź? Czy odpowiem tak, jak apostołowie, *Panie, do kogóż pójdę? Ty masz słowa życia wiecznego* (J.6, 69) ? Czy moja wiara w obecność Chrystusa w Eucharystii motywuje mnie do częstego przyjmowania Komunii św.?

**Patrząc na Hostię widzę biały chleb...
Tymczasem wiara mówi mi – to jest PAN**

***Czucie i wiara silniej mówią do mnie,
Niż mędrca szkiełko i oko.***

/A. Mickiewicz/



„Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem. Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą” ...

Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło. Rzekł więc Jezus do Dwunastu: „Czyż i wy chcecie odejść?” Odpowiedział Mu Szymon Piotr: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6, 53-55, 60, 64-65,67-69).

Wielu chodziło za Jezusem. Szczególnie gromadziło się przy Nim mnóstwo, kiedy uzdrawiał, przywracał słuch, wzrok, kiedy karmił głodnych, czy też wskrzeszał umarłych.

Słuchali Go również chętnie, bowiem nigdy *jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek* (J 7, 46).

Natomiast, **gdy Jego nauka okazała się zbyt trudna, wręcz wymagająca, już z Nim nie chodzili** (J6,53). Miało to miejsce wtedy, gdy Jezus powiedział: *Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem* (J 6, 54-55). *Od tego czasu wiele uczniów Jego odeszło i już z Nim nie chodziło* (J 6, 66).

Jaka jest moja reakcja na te słowa Jezusa? Czy trwam nadal przy Nim? Czy nadal chodzę z Nim?

Co prawda, wielu nadal chodzi z Jezusem, bowiem rodzice ich chodzili, dziadkowie również, wypada więc tradycję podtrzymać.

Należy jednak postawić sobie zdecydowanie pytanie:

Czy moja religijność jest w głównej mierze tradycyjna?

Czy też z pełnym przekonaniem mogę powiedzieć, tak jak apostołowie: *Panie, do kogóż pójdę? Ty masz słowa życia wiecznego* (J.6, 69) ?



Ks. Roman Buliński, urodzony 8 stycznia 1942 roku w Toruniu. Absolwent Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Po święceniach kapłańskich, które otrzymał 30 września 1967 roku, pracował jako wikariusz w Grodzicznie, Drzycimiu, Iłowie, Wejherowie, Toruniu i Wąbrzeźnie. W 1982 r. został proboszczem w parafii św. Krzyża w Toruniu-Kaszczorku. W latach 1989 do 2017 był proboszczem w parafii św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie.

W 1991 r. został mianowany Kanonikiem Honorowym Kapituły Kolegiackiej w Chełmży. W 1992 r. został Kanonikiem Honorowym Kapituły Kolegiackiej przy farze bydgoskiej, a w 2006 r. Kanonikiem Honorowym Kapituły Katedralnej Bydgoskiej.

W latach 1976-1980 kontynuował studia magisterskie na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, zaś w latach 2001-2006 odbył studia specjalistyczne z teologii pastoralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie otrzymał stopień doktora nauk teologicznych. Od roku 2017, jako emeryt, mieszka w Toruniu

Autor książek:

- *Tobie Panie zaufałem* (Bydgoszcz 1996).
- *Program pracy duszpasterskiej papieża Grzegorza Wielkiego w świetle ekshortacji pastoralnych zawartych w „XL Homiliarum in Evangelia”* (Pelplin 2008).
- *Kościół pw. św. Mikołaja w blasku nowego piękna* (Bydgoszcz 2016).
- *Wszystko rozważała w swoim sercu – Od Zwiastowania do Znalezienia* (Toruń 2019).
- *Wszystko rozważała w swoim sercu – Od Ogrójca do Kalwarii* (Toruń 2019).
- *Wszystko rozważała w swoim sercu – Od Zmartwychwstania do Ukoronowania Najświętszej Maryi Panny* (Toruń 2020).
- *Wszystko rozważała w swoim sercu – Od Chrztu Jezusa do Ustanowienia Eucharystii* (Toruń 2021).